Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1897. Nr. 18.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 zlr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 zlr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. C. Teobalda op. 2. P. *Nawiedz. NPM.* 3. S. Heliodora. 4. N. *C. 4 po Świąt.* 5. P. Filomeny p. 6. W. Izajasza pr. 7. C. Elżbiety król. 9. P. Cyrylla bisk. 10. S. Amalii panny.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Lepiej dzisiaj jak nigdy"

(Spostrzeżenia społeczno-ekonomiczne).

Upadek gospodarstw. Włócząc się z obowiązku od dawna po sąsiednich wioskach, spotykałem jeszcze przed kilku laty kwitnące i w dobrobyt obfitujące zagrody, ale teraz to wsie wyrażają obraz nędzy i spustoszenia! Budynki gospodarskie opustoszałe, płoty powalone, obornik w pole nie wywieziony, zasiewy wiosenne, ni zimowe, w swoim czasie nie skończone, rowy na gruntach nie pogłębione, podmokłe role chwastem zarośnięte; siano, konicz, żyto, pszenica, jęczmień, owies, bób, groch, wszystko przestałe, lub na pomieci, czy w źle złożonych kopach gnije; ziemniaki, buraki, kapusty i inne jarzyny częstokroć pod mroźnym śniegiem zimują. Konopie i lny wychodzą z uprawy, sady opuszczone, chów bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu co do ilości i jakości się zmniejsza. Jednem słowem wsie wyglądają obecnie jakby je przeszedł średniowieczny dziki Tatar, i obraz zniszczenia i upadku po sobie zostawił.

I spytasz szanowny Czytelniku: w czem leży główna przyczyna tego złego? Oto brak robotnika. Nie wiem, czy gdzie daje się to odczuć dotkliwiej, jak w okolicach nadwiślańskich, do powiatów Dąbrowa i Brzesko należących. A skąd ten brak?... z powodu wiosennego wychodźctwa ludności wiejskiej za zarobkiem do prowincyi niemieckich, „do Sachsów"!

„Do Sachsów"! Rok rocznie wyjeżdża stąd tysiące wozów przepełnionych młodemi i staremi wychodźcami do stacyj: Bogumiłowice, lub Słotwiny, a stąd do „Sachsów" szukać lepszego zarobku we fabrykach, lub w dworach niemieckich panów, którzy poznawszy się jakoś na wartości pracy naszego uczciwego wieśniaka Polaka, wabią go do siebie dobrem wynagrodzeniem i szwabską grzecznością i uprzejmością. Wskutek tego nawet zamożniejsi włościanie uciekają albo wysyłają swych jedynych wyrostków, po to jedynie, aby po trzech latach pobytu w niemieckim „landzie" (kraju) przyszli do nas w odwiedziny, lub skorzystać coś z majątku na ożenienie się z „frajliną". Częstokroć zdarza się, że poważniejszego gospodarza syn, woli być w „Deutsch-landzie" wyrobnikiem, aniżeli w Galicyi siedzieć na gospodarstwie rodzinnem. Trza widzieć jak wczas z wiosną, za kontraktami nadsyłanymi z Niemiec butnie gromadzą się parobcy, dziewki, synowie, córki, często także młodzi małżonkowie, i kto tylko ma zdrowe ręce — jak urągając krajowi, podeszłym rodzicom, gospodarzom, chlebodawcom, ruszają w pochód i pijąc śpiewają:

„Jedźmy do Deutschlandu, rzućmy Galicyę,
Niech gęś nogą kopnie i piątą kuryę,
Niemiec da talary, chleba, wieprzowiny
Często poczęstuje kubkiem anodyny".

Wracając zaś ze „Sachsów« późną jesienią do Bochni, Słotwiny, Bogumiłowic, lub Tarnowa koleją, następnie fiakrem do domu śpiewają:

„Gospodarze mili, sprzedajcie nam chleba,
Was kosztuje trzy talary nam za pół dać trzeba".

Krawaty na nich jedwabne, spodnie zegeltuchowe, przednie koszule, buty z »hamburskiej« skóry.

Zapytany atoli tutejszy wychodźca: kto tam wyrabia takie delikatne rzeczy? — odpowiada: »my«, pod kierownictwem fabrykantów.

Serce mi się ścisnęło!

Tak to tak: surowa skóra mojej jałowicy, surowy produkt naszego kraju, wędruje za granicę, aby surowe-

mi rękami naszemi przerobiony w obczyźnie, wrócił do nas z wyzyskiem dla Niemca.

Zaiste, zanim robotnik polski znalazł drogę do „Sachsów“, myśmy pierwej wysłali nasz produkt do „Sachsów“. Robotnik polski poszedł za polskim produktem.

O, gdyby nasi przemysłowcy, zamiast stawiać gorzelnie, browary i karczmy, byli budowali fabryki i zakładali wspólnemi siłami jakieś przedsiębiorstwa, wtedy lud znalazłby na miejscu intratny zarobek, pod strzechą rodzinną, w bliskości swego gospodarstwa. wtedy i krajby się podniósł, i wam byłoby lepiej. Myślcie — no o tem moi panowie. Lepiej dzisiaj jak nigdy.

Tomasz Wilk
z pod Opatowca nad Wisłą.

Iwkowianie! zrzućcie jarzmo żydowskie!

Tutejszy ks. Proboszcz kilka razy zachęcał parafian aby miasto czytywać zakazane gazetki, czytywali Związek chłopski. Zaprenumerowałem wskutek tego i ja — i jakże jestem z tego zadowolony! Bo wiele rzeczy znajduje się w Związku, które każdego dobrego katolika a przedewszystkiem wieśniaka obchodzić powinny. A już ta zasada: „wyzwólmy się z rąk żydowskich“ jest najlepsza. Ale cóż, wszyscy to jarzmo dźwigamy, pod niem stękamy, a zrzucić go niechcemy. Tak się tu dzieje i u nas w Iwkowy. Mamy jeden sklep katolicki, a żydowskich kilka. W sklepie katolickim dostanie wszystkiego. Wystarał się właściciel tego sklepu o wino — oczywiście propinatorowi tutejszemu, żydowi, nie na rękę, bo sam konsensu na wino nie ma. Co on się nie naskacze około wójta i radnych, aby mu uchwalono na radzie, że potrzeba drugiego wyszynku wina. Oczywiście ks. proboszcz sprzeciwia się, o ile może, takiej uchwale — ale są pomiędzy radnymi tacy, co sprzyjają żydowi! i zgrozo! na żądanie żyda w drugie święto Zielonych świątek zgromadzili się poplecznicy żydowscy radni do Urzędu gminnego, aby raz uchwałę podpisać. Nie wiem, czy ta uchwała zapadła, ale choćby i zapadła, to pewnie *c. k. Starostwo w Brzesku* nie zatwierdzi tak zgubnej uchwały — bo tu u nas w Iwkowy taka bieda, że od Bożego Narodzenia trzeba kupować jedzenie. Nie nam pieniądze wydawać na żydowskie wina! Lepiej kupić dziecku książkę, lub buty, bo boso musi biedz do szkoły, lub do kościoła. Mam wreszcie nadzieję, że Pan Bóg oświeci tych przez żyda zbałamuconych radnych, i że takiej ruiną grożącej uchwały dla całej gminy nie wydadzą.

„Autonomistami“ we Wiedniu, „centralistami“ w domu.

W roku 1872. założona została w gminie Jastrzębi Kasa ubogich. której początkowy fundusz stanowiła kwota 132 złr., ofiarowana na ten cel przez ś. p. Pana Piotra Białobrzeskiego, później, t. j. w 1884. wylosowana została obligacya ubogich, za którą wzięto 105 złr., dalej wpływały różne karne pieniądze i Kasa ta dzisiaj ma 557 zł. i administrowana jest przez Zwierzchność gminną.

Procenta częściowo każdego roku bywają rozdzielane pomiędzy najuboższych członków gminy i na pogrzebanie zmarłych biedaków, a reszty bywały przyłączane do kapitału.

Kasa ta była administrowaną oględnie i prowadzoną umiejętnie, co stwierdza każdego roku lustrator z Wydziału powiatowego, że była dobrze i oględnie prowadzoną poznać można i z tego, że za 24 lata wzrosła na 557 zł. chociaż procenta bywały biednym rozdawane według potrzeby.

W tym roku dnia 10. kwietnia Wydział powiatowy powziął uchwałę, ażeby wszystkie Kasy ubogich w powiecie grybowskim się znajdujące odebrać gminom i ulokować takowe na książeczki Towarzystwa Zaliczkowego w Grybowie i w tym celu wystosował wezwanie do wszystkich Zwierzchności gminnych, aby do dni 8 oddały tak pieniądze, jako i dzienniki i wszystkie dokumenta do Wydziału powiatowego. Otrzymawszy takie rozporządzenie, wnieśliśmy prośbę do Wydziału powiatowego, aby ze względu na prawidłowe i umiejętne prowadzenie Kasy pozostała takowa w gminie tak, jak była dotąd, ale Wydział powiatowy odpisał relacyą z dnia 25. maja 1897 r. l. 848, że to jest stanowcze rozporządzenie i do tej prośby się nie przychylił i owszem w końcu polecił, aby wszystek kapitał wraz z odsetkami był z ludzi do końca sierpnia tego roku ściągnięty i do Wydziału wraz z dziennikiem i innemi dokumentami odwieziony.

Antoni Kiełbasa, naczelnik gminy.
Józef Łądkiewicz, zastęp. tegoż
Józef Kuropatwa, sekretarz.

Jeżeli zarząd funduszu jest w porządku, w takim razie Wydział, zdaniem naszem, źle sobie postępuje, bo sprawy ubogich w pierwszym rzędzie należą do *gminy* (§. 27. i ustawy gminnej, i §. 35).

Prawdą jest, że fundusze ubogich, a osobliwie kary pieniężne, na rzecz ubogich (§. 60. 61. i 62. ustawy gminnej,) bywały nieraz *marnotrawione* przez Zwierzchność gminną.

Prawdą jest, że Wydział powiatowy jest uprawniony czuwać, aby fundusze ubogich były użyte *na cel* przeznaczony (prawo *kontroli*) — §. 98. u. gm.

Prawdą jest, że wydział może, co uzna za stosowne zarządzić, a mianowicie żądać, aby *kary te* wpływały *za pośrednictwem* Wydziału powiatowego (§. 98. u. gm.) lecz nie mniej prawdą jest, że Wydział nie ma prawa odbierać, znosić, kasować autonomii (samorządu) gminy. Owszem Wydział ma prawo i obowiązek *popierać* a nie inny *cel* ma prawo „kontroli“ — *w tym celu* ma co uzna za stosowne, zarządzić — w tym celu i kary wpływają *nie „do“* Wydziału, ale *„za pośrednictwem“* Wydziału... dla gminy!

Być może, że w tym, lub owym wypadku, zanim znajdzie się dobry zarząd w gminie, lepiej jest na czas

jakiś umieścić fundusz ubogich w Kasie Zaliczkowej — ale postanowić sobie *scentralizować* wszystkie fundusze w Kasie Zaliczkowej, i ściągać je z gmin *bez względu*, czy one są dobrze, czy źle administrowane, — to *nie jest we władzy Wydziału.* To nie jest nawet, ani mądre, ani na czasie — dziś, gdzie się mówi o kasach Raifeisena po gminach. Nie stanowi też Kasa Zaliczkowa większego bezpieczeństwa dla funduszu ubogich, nawet powiedziałbym że porządny gruntowy gospodarz, jako kasyer i wójt daje większe bezpieczeństwo, bo daje hypotekę gruntową.

Nie wiedząc jakie zamiary i jakie plany ma Wydział powiatowy Grybowski, nie można go sądzić, ale spodziewać się można, że się nad tą sprawą jeszcze zastanowi.

Przykład prawa prowizoryalnego.

W naszej gminie Trzemeśna, w powiecie Tarnowskim gospodarz Jan Chrobak, (obecnie jest wójtem), posiada grunt, który się styka z gruntem szkolnym.

Jest tam jeden wąski kawałek (w najszerszem miejscu 17 metrów) 25 metrów długi, który był kilkakrotnie przez panów nauczycieli brany w posiadanie.

Zniecierpliwiony Jan Chrobak ze sprzeczek, które stąd wynikały, wyprowadził komisyę prowizoryalną z inżynierem. Inżynier zmierzył i pokazało się, iż do Jana Chrobaka grunt należy, a nawet pokazało się, że jeszcze więcej należy jak miedza pokazuje. Ale cóż się nie dzieje! Jan Chrobak przegrał „prowizoryum“ przez co? bo nauczyciel postawił świadków, iż on tego używał, a to w ten sposób, iż stróż szkolny kilka razy krowę pasł na tym kawałku, a prosił nauczyciela o pozwolenie. Prawdą jest, że Chrobak nie pasał tam bydła, bo tam miał zasianą młodą olszynę, ale rok rocznie bielił płótna na tym kawałku. Sędzia jednak powiedział, że „bielenie nie jest używaniem“...(??).... Chrobak w tabuli jest właścicielem, Chrobak podatki płaci, Chrobak nikomu ani odstąpił, ani wydzierżawił — a jednak w posiadaniu jest zagrożonym. Oto jest prawo prowizoryalne.

Jakób Lądwik.

Co znaczy prowizorium?

To jest „tymczasowość“. Prowizoryum nie rozstrzyga sprawy. Tu nie rozchodzi się o to, co do kogo należy ale kto ma prawo używać „tymczasem“ zanim spór się rozstrzygnie. Używać, ale jak używać?

Orać nie orał, nie wolno mu orać. Kopać nie kopał, nie wolno mu kopać. Ciąć olszynki, nie ciął nie wolno mu ciąć.

Bielenie płótna czy jest używaniem? Jest a nawet jest jawniejszym dowodem używania, jak pasanie, bo paść można ukradkiem, a bielić płótna nie można ukradkiem. Kto stawia dowód pasania, musi postawić jeszcze dowód, że czynił to w oczach i bez przeszkody drugiej strony. „Prowizoryum“ znaczy, że wszystko ma zostać tak jak dawniej było, „tymczasem“, aż się sprawa skończy. Na miejscu Chrobaka nie było wytaczać prowizoryum, ale podać o rozgraniczenie.

Sęk całej sprawy jest w tem, że wszystko zabrano do miasta, — na wsi nie ma nic; nie ma granic nie ma mapy nie ma nic — ze wszystkiem biegnij do miasta, do Sądu, a to kosztuje, nie starczy skórka za wyprawę. Trzeba wprowadzić kamienie graniczne i nadzór gminy nad granicami, trzeba mapy i t. d.

Kiedyś gromada nad tem czuwała, a granice obchodzono co roku — jak to jeszcze ze starodawnych obrzędów zostało: w kwietnią niedzielę i na św. Jan. Kopce sypano, a te kopce były w wielkiem poszanowaniu. Teraz ze wszystkiem biegnij do miasta, bo my nie mamy nic, nie wiemy nic.

Lichy jest nasz samorząd. W tym kierunku trzeba nam rozszerzyć samorząd — jak to już w numerze z 1 czerwca było.

Od Redakcyi do p. J. L. z Trzemeśny. Sprawy osobiste umyślnie wypuściliśmy i odesłaliśmy tam, gdzie należą, a w sprawiedliwość ufamy.

Ubezpieczenia życiowe V.

Zobacz Nr. 17. str. 137. ustępy: *„Teraz się obrachowuję“*, oraz *„Odpowiedź Redakcyi“*.

Te ustępy należą do *„Ubezpieczeń życiowych“* i ten napis przez pomyłkę tam opuszczony, prosimy sobie dopisać.

Nadmienić wypada, że *Tablica XIIa*, która — jak się okazało z obrachunku — jest najkorzystniejsza, już jest skasowana.

A teraz dalej...

Zabezpieczenie starości czyli „renty“, albo dochodu na wiek późniejszy.

(Tablica XII. Towarzystwa krakowskiego).

Przykład 1. Człowiek 30-letni pragnie sobie zabezpieczyć na starość roczną płacę (rentę) 100 złr., n. p. po skończonym 70 roku. W tym celu ma płacić Towarzystwu aż do 70 roku, 3 złr. 23 ct. rocznie, czyli $6^1/_2$ ct. tygodniowo, czyli *1 centa dziennie.* Za to po skończonym 70 roku będzie pobierał roczną płacę 100 złr. do końca życia, choćby żył jeszcze 10, 20 lat, a nawet więcej.

Przykład 2. Młodzieniec 16-letni, chcący sobie w ten sam sposób zabezpieczyć późną starość, musiałby płacić do 70 roku 1 zł. 39 ct. rocznie, czyli 3 centy niespełna tygodniowo. Gdyby atoli chciał tę płacę pobierać r. p. już po skończonym 60 roku, to musiałby płacić 4 zł. 53 ct. rocznie, czyli 9 ct. tygodniowo.

Przykład 3. Rodzice chcą ten sposób zabezpieczenia wprowadzić w swą rodzinę zaraz *od kolebki* — natenczas płacą tylko 54 centy rocznie, czyli prawie tylko 1 centa tygodniowo od dziecka zaraz po urodzeniu. Mo

żna przypuszczać, że dziecko doszedłszy pewnego wieku, kiedy już samo na siebie zarobi, będzie mogło bez trudu odłożyć tego centa tygodniowo, aby po skończonym 70 roku mieć stałą płacę 100 złr. rocznie.

Chcąc zaś ubezpieczyć tę płacę już po 60 roku, trzeba od kolebki płacić 1 złr. 71 ct. rocznie, albo $3^1/_2$ centa tygodniowo, albo $^1/_2$ ct. dziennie.

Obrachowanie ubezpieczenia starości (Tabl. XII). *Co do przykładu 1.* Człowiek 30-letni, gdyby składał co roku po 3 zł. 23 ct. przez lat 40, miałby w 70 roku swego życia 129 złr. 20 ct. złożonych.

Gdyby kwotę 3 złr. 23 ct. co roku składał na $4^0/_0$ do Kasy Oszczędności, miałby w 70 roku swego życia 317 złr. złożonych.

Co do przykładu 2. Młodzieniec 16 letni gdyby odkładał co roku aż do 70 roku, a więc przez 54 lat po 1 złr. 39 ct. do skrzyni, złożyłby sobie 125 złr. 10 ct.

Gdyby to dawał do Kasy na $4^0/_0$, uskładałoby się mu 287 złr.

Co do przykładu 3. 54 ct. składane corocznie do skrzyni przez lat 70, daje ledwo 37 złr. 80 ct., a składane na $4^0/_0$ do Kasy przez lat 70, przyniesie w końcu 207 złr.

Korzyści ubezpieczenia starości są znaczne, jeżeli ubezpieczony dożyje sędziwego wieku i tym znaczniejsze, im dłużej żyje. Jest to premia drugiego wieku, na którą się składają wszyscy ubezpieczeni, a korzystają ci, co dobiegną do przepisanej mety.

Powszechne tego rodzaju ubezpieczenie zabezpieczyłoby spokojną starość ludziom, którzy nieraz napracowawszy się całe życie, w końcu nie mają kawałka chleba i wyciągać muszą tę samą rękę, która kiedyś na drugich pracowała. Jest tedy i moralna korzyść.

Nie mówię, iżby dzisiejsza organizacya tego sposobu ubezpieczenia była zupełnie odpowiednią, ale o tem potem.

Ryzyko ubezpieczenia starości. Ubezpieczony ryzykuje utratę wkładek w razie swej wcześniejszej śmierci. Ale to ryzyko jego *osobiście* nie dotyka. Wszak i tak do grobu oszczędności nie weźmie. Tracą tylko spadkobiercy, a zyskują współubezpieczeni.

W przykładzie 3, ryzykują rodzice, bo gdy dziecko umrze, przepadają ich oszczędności. Weźmy, że płacili lat 16 po 54 rocznie — gdyby zamiast tego składali do kasy na $4^0/_0$, mieliby po 16 latach 12 złr. złożonych, a to tracą w razie śmierci dziecka, a tracą na korzyść innych ubezpieczonych.

Większe ryzyko jest wątpliwej możności ciągłej opłaty, bo w razie przerwania, przepadają wkładki. Ten sposób może zabezpieczyć starość, *ale... ale gdyby...* nieprzerwanie płacić — a więc gdyby człowiek pracujący nie podlegał przypadkom i chorobom, utracie zarobku i nędzy, jeszcze przed starością!

Dobroczynność miała za zadanie leczyć te ryzyka. Ale gdy owa „dobrowolna a raczej liberalna dobroczynność jest niewystarczającą i niedołężną, a najczęściej pyszną i upokarzającą, z tego powodu potrzeba było zorganizowania *pomocy*, na zasadzie wzajemnej pomocy, a nie żebractwa. Tem właśnie zajmuje się ustawodawstwo nowszych czasów.

Sprawy rolnicze.

O włościach rentowych miał odczyt w krakowskiem towarzystwie rolniczem *Mikołaj hr. Rey*, na wniosek *mieleckiego* oddziału. Gruntownie i ze znajomością wykazał ważność tej sprawy dla kraju.

Słyszałem, jak niektórzy mówili: e, Rey to *chłopoman.* Jednak są już i tacy, co sprawę biorą na rozum. Odczyt był drukowany w »Głosie Narodu«.

Wystawa bydła czerwonego polskiego udała się. Sprowadzono 250 sztuk, w tem kilkadziesiąt sztuk bydła włościańskiego, głównie z powiatów: limanowskiego i bialskiego.

Rozdano następujące nagrody: Dyplomy honorowe Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Stefanowi Romerowi z Jodłownika i Hermanowi Czeczowi z Kóz. Dwie te najwyższe nagrody przypadły w udziale najznakomitszym *oborom zarodowym czerwonego bydła polskiego.*

Dalsze nagrody otrzymali: Nagrodę honorową i dyplom uznania Jan Artwiński z Ostrówka. Medal srebrny duży i dyplom uznania Stanisław Ostaszewski z Klimkówki. Medal srebrny mały i dyplom uznania Karol Czecz z Bierzanowa. Medal srebrny duży Stefan Konopka z Głogoczowa.

Medal srebrny duży: Romer Stefan za buhaja »Starostę« Medale srebrne za buhaje lub krowy otrzymali: Herman Czecz, Jan Artwiński, Zygmunt Mars z Limanowej, Stanisław Ostaszewski, szkoła w Kobiernicach, Mikołaj hr. Rey.

Za sztuki pojedyncze otrzymali medale bronzowe: Herman Czecz, Zygmunt Mars, Stefan Romer i Karol Czecz, szkoła Czernichowska, Stanisław Ostaszewski, Mikołaj hr. Rey i Stefan Konopka.

Bydło włościańskie otrzymało też liczne nagrody. Pierwszą nagrodę: medal srebrny duży i 100 koron otrzymał Jan Bartosz ze Mstowa powiatu Limanowskiego, za jałówkę dwuletnią. Drugą nagrodę: medal srebrny mały i 100 koron otrzymał Wojciech Butor z Abramowic powiatu Limanowskiego za jałówkę liczącą $1^3/_4$ roku. Dalej udzielono włościanom 4 nagrody po 60 koron, 8 nagród po 40 koron, 12 nagród po 20 koron, 8 nagród po 1 dukacie, 20 nagród po 10 koron.

Największa korzyść z wystawy jest ta, że każdy mógł się naocznie przekonać, co można mieć z naszego bydła polskiego, i że bydło to ani co do mleka, ani co do postawy i mięsa nie jest gorsze od bydła zagranicznego, a lepsze bo jest zdrowe, wytrzymałe i nie wybredne.

Trafika — albo protekcya czy szczęście?

W Nr. 7. „Związku“ wyczytałem o oszustwie żydów galicyjskich, jakim się przez lat 10 trudnili. Na podziw świata zasługuje li tylko ta okoliczność, iż oszustwem tamże omówionem krzywdzili oni swych współwyznawców, co ich zasady religijne wzbraniają, bo rodzaj ten nie czuje wyrzutów sumienia, gdy te i im podobne akcye może dokonać na swych przeciwnikach (innowiercach) ale przeciwnie, uważać to za czyn światły, czyli za obowiązek religijny. Na podziw świata zasługuje także i ta okoliczność, iż rodzaj ten szachrajczy jest otaczany możną protekcyą, czy jakiemś dziwnem szczęściem, co tak udowadniam: W gminie naszej dzierżawi rudy żyd dom *od osoby chrześcijańsko-duchownej* tuż przy kościele, gdzie trudni się szynkarstwem, oraz prowadzi kram korzenny, podobno bez karty przemysłowej i bez żadnej opłaty, bez pozwolenia Dyrekcyi Skarbu, lubo w pasie pogranicznym, czyli jednem słowem, bez zachowania jakichkolwiek formalności Rządu, a przytem jeszcze doznaje jakiegoś niejako czarodziejskiego szczęścia, gdyż nie orze ani sieje, a ziemiopłody rolnicze posiada w takiej obfitości, iż od niego furami takowe wywożą, co stanowi bardzo podejrzaną rzecz o demoralizacyą młodzieży miejscowej, bo być może, iż cichaczem tychże nabywa. Pomimo to jednak doznaje protekcyi jak na wstępie powiedziałem, bo chrześcijanowi, który w własnym domu prowadzi sklepik za opłatą, na podstawie karty przemysłowej i za zezwoleniem c. k. Dyrekcyi Skarbu, taż Dyrekcya (w Wadowicach) odebrała trafikę z owego sklepiku, a przydzieliła ją owemu szachrajowi, jakkolwiek sprzeciwiała się temu Zwierzchność gminna i wykazała, iż trafika, skąd jest wzięta była tamże najpotrzebniejsza i bardzo uczciwie przez lat kilka prowadzona. Potrzebę i uczciwość tej zniesionej trafiki, poświadczą w razie potrzeby dwie sąsiednie jeszcze gminy, które do kościoła obok niej uczęszczały i onymże w mowie będąca trafika była dostępna i potrzebna. Wobec takiego stanu rzeczy, raczy Szanowna Redakcya rozważyć czy to sprawa czysta, a rozważywszy pomódz, lub udzielić rady do uzyskania. Dodaję, że trafika ta odebrana została przez c. k. Dyrekcyą Skarbu w Wadowicach pod dniem 16. lutego 1895 r.

Szczepan Wojtasczyk z Włosienicy.

Z Warszawy.

Ukaz o zniesieniu kontrybucyi z majątków polskich na Litwie i Rusi wywarł w Warszawie bardzo dobre wrażenie. Oczekiwano tego aktu od dość dawna, lecz ministrowie się sprzeciwiali, a przeszedł dopiero wówczas, gdy minister skarbu oświadczył stanowczo, że jest wolą monarchy, aby kontrybucya została zniesioną. Akt ten, ze stanowiska ekonomicznego, jest niewątpliwie pewną ulgą, ale daleko większe ma znaczenie jako objaw sprawiedliwości ze strony monarchy, oraz wskazówka dla kierownika rządowej polityki na przyszłość.

Ziemianie polscy na Rusi, celem podziękowania Cesarzowi za zniesienie kontrybucyi, postanowili wznieść w Kijowie kościół św. Mikołaja, na co otrzymali już pozwolenie.

W Warszawie zmieniło się na lepsze ze strony rządu, ustało drażnienie i prześladowanie żywiołu polskiego, wielu urzędników nieprzyjaznych Polakom usunięto.

Pozwolono na budowę pomnika *Adama Mickiewicza*. To jest znak inszych czasów. Pisma Mickiewicza były przecie zakazane, a Mickiewicz, to u Moskala znaczyło tyle co „buntowszczyk.“ Jak to się czasy zmieniają.

Z Jasnejgóry w Częstochowie wyprowadzono wojsko rosyjskie.

Nowy generał-gubernator warszawski książę Imertyński zdobywa sobie powszechną przychylność swoją sprawiedliwością, uprzejmością i umiarkowaniem.

Urzędnikom, gdy jeździ po kraju, przypomina generał gubernator, aby obowiązki swoje spełniali tylko według prawa a z pominięciem wszelkiej polityki i stronniczości, bo to do nich nie należy! A trzeba wiedzieć że urzędnikami są Moskale.

Osierocone dyecezye otrzymają swoich biskupów. Co do osób już nastąpiło porozumienie między Papieżem a rządem rosyjskim. Siedmiu biskupów wkroczy na swoje stolice.

Unitom, czyli katolikom ruskiego obrządku, ma być pozwolone wolne wyznawanie ich wiary. Co do tego jeszcze nie ma zupełnej pewności.

Car ma przyjechać do Warszawy w sierpniu. Na przyjęcie czynią Polacy wielkie przygotowania.

Samorząd miejski, który istnieje już w całem Cesarstwie, z wyjątkirm Królestwa polskiego (za Wisłą), ma być teraz i tu zaprowadzony. Dotąd zarząd miast spoczywa w ręku rządu.

Samorząd wiejski, „ziemstwa“, niby nasze Rady powiatowe“, mają być również zaprowadzone.

Rząd pozwolił na budowę drugiego kościoła w Mińsku. Zapisuję to jako rzecz osobliwą, bo nie było zwyczajem Moskali pozwalać na budowę kościołów na Rusi ale było zwyczajem zamykać, albo burzyć kościoły, jak n. p. w Krożach, o co nawet krew się polała katolicka.

Gazetom rosyjskim, nie wszystkim podobają się te łagodniejsze zamiary rządu z Polakami, bo powiadają „Polaki zpolaczą Rosyą.“

ROZMAITOŚCI.

Przepowiednie Falba. Dni krytyczne przepowiada Falb na 14 i 29 lipca; w pierwszej połowie lipca ma przeważać susza i burze, druga połowa ma być słotną; sierpień ma być stosunkowo suchy, tylko w pierwszych dniach mają padać deszcze.

Miasteczko Rozdziele na Śląsku pruskim zapada się. Osada ta stoi na gruncie, pod którym są kopalnie węgla. Wskutek powodzi, woda wtargnąwszy do wnętrza kopalni, poprzerywała podziemne sklepienia, skutkiem czego powierzchnia ziemi zapadać się zaczęła. Wśród grzmiącego huku zapadały się domy, mury, sklepienia i powały. Wszyscy mieszkańcy umknęli. Około 1000 osób pozostaje bez dachu. Szkoda wynosi około 2 milionów marek. Wodociągi, dostarczające wody dla całego okręgu, zniszczone. Miasto Mysłowice pozbawione wody. Na ulicach pojawiły się szczeliny, do 3 metrów szerokości. 600 rodzin pozbawionych dachu, obozuje pod gołem niebem, lub w stajniach i szopach. Na szczęście nikt nie zginął.

W Rzymie bawi przeor krakowskiego klasztoru ks. kanoników reg. Celem podróży ks. przeora jest wystaranie się o beatyfikacyę i kanonizacyę błog. *Stanisława Kazimierczyka*, Krakowianina, który był współczesnym św. Jana Kantego, a był także członkiem zgromadzenia ks. Kanoników regular., u nas niegdyś miechowitami, lub bożogrobcami zwanych.

Upadek religijności wśród protestantów (lutrów) berlińskich objawia się coraz jaskrawiej. W tym roku miała się odbyć w kościele garnizonowym uroczysta wspólna komunia, tymczasem nie przybył nikt, dosłownie nikt, któryby komunię chciał przyjąć. Panowie pastorzy stali z założonemi rękami i z bólem serca rozmyślali nad tym zanikiem pobożności w sercach swych owieczek.

Czego żydowi nie wolno?... W pociągu idącym z Odessy do Kijowa. W wagonie II klasy jechał oficer, żyd i obywatel. Oficer posilając się w drodze, podał panu szklankę wina. Ten wypił. Następnie oficer poprosił żyda do przyjęcia szklanki wina. Lecz ten odmówił tłumacząc się, że przepisy żydom nie pozwalają pić wina po chrześcijaninie. Obywatel dowodził, że tego w religii żydowskiej niema, żyd zaś utrzymywał, że istnieje surowy nawet zakaz. Poszło o zakład. Obie strony złożyły na ręce oficera po 10.000 rubli. Po przyjeździe do Kijowa, żyd począł upominać się u oficera o zwrot zastawu, lecz oficer odmówił, żądając od rabina zaświadczenia o istniejącym przepisie. Żyd wyszedł, lecz wrócił z niczem i zaczął natarczywie upominać się o zwrot pieniędzy.

Oficer jednak pieniądze jednej i drugiej strony złożył w ręce władzy, sprawa poszła na drogę sądową — aby się dowiedzieć, czego żydowi nie wolno.

Piorun w prochowni. W Bawaryi podczas burzy uderzył piorun we fabrykę prochu. Wybuch 100 centnarów prochu zniszczył 11 budowli, drzewa powyrywał z korzeniami, a we wsi o kilka kilometrów drzwi i okna powyrzucał ze zawias.

Katastrofa kolejowa. W Anglii wykoleił się pociąg spacerowy. Zginęło 8 osób, pokaleczonych jest 25.

Trzęsienie ziemi, niezwykle silne, nawiedziło Kalkutę, w Indyach przedgangesowych. Runęło wiele domów mnóstwo wież na kościołach, meczetach i świątyniach indyjskich. Ośm osób zabitych, bardzo wiele ciężko rannych.

Rząd z „wyboru“ ludu jest *władzą* od *Boga*, tak samo jak każda inna forma rządu.

Gazeta papieska *Osservatore Romano* ogłasza notę, w której podnosi z naciskiem jeden ustęp wydanej przez Ojca św. dla katolików francuskich instrukcyi, mianowicie ten, gdzie jest mowa, iż katolicy we Francyi mają uznać istniejący dziś we Francyi rząd; a dla poprawy ustawodawstwa powinni używać *środków, dozwolonych ustawą.*

Prostem łajdactwem jest: na wybory wpływać *niegodziwemi środkami*, t. j. takimi, które człowieka niewolnym czynią i upadlają.

„Wybory“ to głos ludu. Głos ten, to cenna przestroga, albo wskazówka dla rządzących.

Zbrodnie na narodzie popełnia ten, kto głos ludu fałszuje, albo przytłumia — oszustwo, gdy to czyni we własnym interesie.

Handel dziewczętami. W stolicy Turcyi, w domu żyda Scharfmana, odkryto kilkanaście dziewcząt, głównie pochodzących z Rosyi, które przetrzymywał przemocą wbrew ich woli. Wszystkie zostały uwolnione i odesłane do domu. Scharfman znajduje się w więzieniu.

Wojciech Pelc! czy żyje? gdzie jest? służył przy II pułku ułanów we Wiedniu, jako kapral od 1881 do 1883. Jeden z jego dobrych znajomych pyta się o niego. Ktoby wiedział, niech doniesie.

Wielbłądy u nas. W dobrach czerniejewskich w Poznańskiem, należących do hr. Zygmunta Skórzewskiego, zaprowadzono ciekawą nowość. Na próbę sprowadził hr. Skórzewski 4 wielbłądy, w celu używania ich do uprawy roli. Próba wypadła pomyślnie. Wielbłądy, dzieci pustyni w krajach gorących, przyzwyczaiły się i dobrze chodzą w pługu. Siła jednego wielbłąda starczy za siłę dwóch koni. Wielbłąd jest bardzo mało wymagający i kontentuje się zwyczajną sieczką z żyta rżanego.

Z Ameryki. Z Chicago piszą do *„Dziennika poznańskiego“*:

„Coraz większa ilość rodaków naszych, przebywających tutaj, przesiedla się w ostatnich czasach do stanu Colorado, którego mineralne skarby nareszcie systematycznie i metodycznie wyzyskiwanemi być zaczęły. Denver, punkt centralny kopalni Colorado, może się prawie wydawać polskiem miastem. Dominującą osobistością wśród tej kolonii, jest zawsze jeszcze książę Jan Sapieha. Niezwykłe to zjawisko, widzieć pana wielkiego rodu, przesiedlającego się dobrowolnie na grunt obcy, nieznany sobie, porzucającego łatwe i przyjemne stosunki na gruncie, gdzie wszystko mu się uśmiechało, dla ciężkiej, znojnej pracy.

„Ale nie ma powodu ks. Jan Japieha żałować swej śmiałej inicyatywy. Trzyletnia nieprzerwana praca przyniosła mu już moralne i materyalne korzyści. Do pierwszych liczę powagę, którą sobie zdobył, szacunek, którego zażywa u swoich i u miejscowych, fachową zdolność, którą

zdobyć sobie potrafił. On był, który przedsięwziął eksploatacyę min złota Cripple-Creek i on uorganizował je w sposób, który dozwolił mu wynieść się w krótkim przeciągu czasu na pierwsze miejsce wśród amerykańskich min złota.

Drzewa owocowe przy drogach publicznych. Kwestya zasadzania przy drogach publicznych drzew owocowych zamiast zwykłych, wywołała niedawno we Francyi żywszą dyskusyę. Inżynierowie dróg publicznych utrzymywali, że wymaga to znacznych nakładów, któreby się nie opłaciły. Tymczasem w niektórych stronach zachodniej Europy zasadzanie drzew owocowych przy drogach dało pomyślne rezultaty, osobliwie w południowych Niemczech, za których przykładem poszły Luksemburg, Szwajcarya i Belgia. W Bawaryi, Wirtembergii i Saksonii są publiczne trakty wysadzone jabłoniami. Jabłonie te przynoszą w Wirtembergii około półtora miliona franków rocznego dochodu. Według obrachowania dochód w razie zasadzenia drzew owocowych przy wszystkich drogach francuskich wynosiłby 300 milionów franków rocznie — frank znaczy tyle, co 1 korona niespełna. Obliczono, że średni dochód z każdego takiego drzewa przydrożnego w południowych Niemczech w dwudziestym roku po zasadzeniu wynosił 15 do 25 franków. W okresie lat od 25 do 40 może takie drzewo przynieść 200 franków ogółem, podczas gdy wydatki na zasadzie ich i utrzymanie nie są wcale większe od wydatków na zwykłe drzewa przydrożne. Odezwały się głosy powątpiewania, czy jest możliwem ochronić takie drzewa przed niszczeniem, na to jednak Baltè wykazał, że odpowiednia liczba dozorców wystarcza dla ochrony drzew, wydatek zaś na płace tych dozorców nie będzie stosunkowo tak duży. Radzi zresztą Baltè na początek zasadzać gatunki wysokopiennych drzew owocowych. Dzienniki francuskie donoszą, że w niektórych departamentach Francyi przystąpiono już do zasadzania drzew owocowych przy drogach, na wzór południowych Niemiec.

Kościół polski w Danii. Ks. Stanisław Ortved misyonarz katolicki wśród Polaków, zamieszkałych w Danii bawił w Krakowie. W niedzielę w kościele św. Barbary przemówił po polsku podczas nieszporów, o godzinie 4, poczem zbierał składkę na kościół dla Polaków w Mariebo na wyspie Lolland. Ks. Ortved, syn protestanckich rodziców, przeszedł na katolicyzm, nauczył się po polsku i został kapłanem umyślnie, aby się poświęcić robotnikom Polakom, przybywającym wcale licznie do Danii z Galicyi i z Królestwa Polskiego. W kraju na wskroś protestanckim pozbawieni byli całkiem pociech religijnych. W Mariebo gdzie przebywa ich około 1000, staraniem zacnego misyonarza stanął kościół, który już jest pod dachem. Potrzeba go jeszcze wykończyć i wnętrze urządzić. Na ten cel przeznaczoną była niedzielna składka.

Wiele armeńsko - schizmatyckich rodzin przeszło na katolicyzm, doświadczenia bowiem z ostatnich dwóch lat pouczyły, że mahometanie mordując i łupiąc oszczędzali wogóle Armeńczyków - katolików. I tak w Malatia przyjęło 450 Armeńczyków a w Belen pod Aleksandrettą 90 rodzin armeńskich wiarę katolicką.

Poseł Szajer przed sądem. W rzeszowskim sądzie obwodowym rozprawa przeciw posłowi do parlamentu, Tomaszowi Szajerowi, odbędzie się z początkiem lipca b. r. Prokuratorya państwa oskarża go o obrazę majestatu, podburzanie przeciw władzom i o przekroczenie ustawy o zwoływaniu zgromadzeń. Sądzić go będzie zwykły trybunał sądowy. Obronę przyjął dr. Malec, adwokat rzeszowski.

Długotrwały sen. Dzienniki rosyjskie opisują wypadek istotnie zagadkowy: W Woroneżu córka kontrolora kolei południowo-zachodnich, 21-letnia Witwińska, od dwóch lat zapada peryodycznie w szczególny stan snu długotrwałego. Obecnie n. p. Witwińska spi już od dnia 14 września, t. j. od pół roku.

Dawne. Do Petersburga przybył anglikański arcybiskup Yorku w celach zawiązania pertraktacyi z przedstawicielami cerkwi prawosławnej o zbliżenie się do niej narodowego kościoła anglikańskiego, co ma być odpowiedzią na usiłowania Leona XIII. aby zjednoczyć wszystkie wyznania chrześcijańskie pod egidę katolicyzmu. Donosząc o przybyciu arcybiskupa Maclagana, zapewnia *Now. Wremia*, że znajdzie on w Rosyi jak najserdeczniejsze przyjęcie.

W Jałcie rosyjskiej, nad Czarnem morzem, do której mnóstwo osób i księży przybywa na kuracyę, ma stanąć kościół katolicki. Ktoś bezimienny ofiarował 3000 rubli, ks. Murat 100 rubli i t. d. Między darami jest także 30 rubli od Karaima Józefa Chadżego. Karaimi, w Galicyi zwani Karaitami (w jednym Haliczu teraz mieszkają, dawniej także w Kukizowie), żydzi nietalmudyści, mają swą główną siedzibę w Krymie.

Katastrofa na rzece. Podczas przeprawy przez Dniestr, w miejscowości zwanej Wody Raszkowe, w gubernii besarabskiej, zatonął prom napełniony ludźmi, zdążającymi na targ. Z pięćdziesięciu osób, znajdujących się na promie, uratowano zaledwie kilka; wszystkie inne znalazły śmierć w nurtach bystrej rzeki.

Na Syberyi, podczas straszliwej zawieruchy zimowej z więzienia w Irkucku uciekło 15 osób, w tej liczbie 2 kobiety. Na stepie zaskoczyła zbiegów zamieć zimowa przy kilkudziesięciu stopniowym mrozie, od którego wszyscy zginęli. Kozacy, wysłani w pogoń za zbiegami, znaleźli w zaspach śnieżnych zwłoki 12 ludzi, reszta stała się pastwą wilków.

Osuszanie błotnistych miejsc. Do licznych sposobów osuszania zbyt wilgotnych i błotnistych miejsc należy także w obecnym czasie zagranicą bardzo rozpowszechnione *sadzenie drzew*, lub roślin potrzebujących dużo wilgoci dla swego rozwoju. Do takich zaliczają się przedewszystkiem, z drzew: *jesiony* i z roślin jednorocznych (letnich) *słoneczniki*.

„Głos Narodu“ pisze: W dniu 20 b. m. dzisiejszym zawiązał ks. dr. Kopyciński, proboszcz miej-

scowy, w obecności marszałka powiatu Stefana Sękowskiego starosty Chrząszczewskiego i notaryusza Fibicha, którzy umyślnie na to zebranie przybyli, stowarzyszenie Raiffeisenowskie pod firmą: „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Gawłuszowicach, spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką“. Zapisało się do spółki 49 członków z parafii gawłuszowickiej, a to najpoważniejszych włościan ze wszystkich gmin tejże parafii. Do zarządu weszli: ks. dr. Kopyciński, Michał Serafin wójt z Woli Zdakowskiej i Michał Sikora, organista. Prezesem rady zawiadowczej wybrany Mieczysław Artwiński, dziedzic Gawłuszowic i Kliszowa. Do rady zaś weszli chłopi z każdej wsi po jednemu.

Po ukończeniu czynności założenia Spółki, przemówił do zebranych marszałek Sękowski, witając serdecznie tę pierwszą kasę w powiecie, która ma być zachętą dla innych parafij i na której rozwój cały powiat spoglądać będzie i podziękował proboszczowi za gorliwe zajmowanie się parafią, w której tak pięknie rozwija się krom życia religijnego, ład i porządek społeczny. Trzeba nadmienić, że kółko rolnicze rozwija się w Gawłuszowicach pod bezpośrednim kierunkiem proboszcza świetnie. W roku 1896 zakupiono towaru za 5835 złr., a sprzedano za 5741 złr.

Ks. Kopyciński podziękował gościom za przybycie na tę uroczystość parafialną mimo gwałtownej ulewy i za ofiary złożone na cel spółki.

Gabinetem „milionerów“ można nazwać ministerstwo nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Minister spraw zagranicznych, liczący obecnie 74 lat, jest z zawodu prawnikiem. Cenią jego majątek na przeszło milion dolarów. Minister skarbu jest bankierem, liczącym na miliony. Minister wojny, zebrał sobie przeszło milion majątku. Z zawodu prawnik, skutkiem wojny chwycił za oręż i z czasem wzniósł się do godności generalskiej. Minister spraw wewnętrznych, z zawodu kupiec, jest także milionowym panem. Tak samo inni.

Urodzajność drzew. Ze wszystkich drzew grusza najdłużej wydaje owoce, a nie jest wcale rzadkością, że grusze, liczące trzy wieki, dają bogate zbiory owoców. Grusze osiągają także o wiele późniejszy wiek, niż n. p. jabłonie, które często tylko przez 100 do 150 lat wydają owoce. Grusza dosięga też większej wysokości, niż jabłoń, a mając 200 lat, równa się drzewu leśnemu co do objętości. Drzewo muszkatu, jeżeli jest dobrze pielęgnowane, wydaje przez mniej więcej 60 lat owoce, trzy razy do roku. W urodzajnej dolinie Baidar na Krymie stoi drzewo orzechowe, które ma liczyć 1000 lat, i wydawać rocznie 80.000 do 100.000 orzechów. Drzewa pomarańczowe wydają przez 50 do 80 lat bogaty urodzaj. Drzewa figowe wydają również bardzo długo owoce. I tak znajduje się kilka drzew w Lambett Palace, miejscu zamieszkania arcybiskupów Canterbury w Londynie, oraz w Deanery Garden w Manchester, które zasadzono w roku 1410; odznaczają się one po dziś dzien urodzajnością. Prawie tak samo stare są trzy olbrzymie drzewa figowe, znajdujące się w ogrodzie zamkowym w Pszczynie. Ponieważ drzewa figowe na Śląsku nie mogą przetrzymać zimy na dworze, jak to się dzieje na południu i zachodzie Europy, wzniesiono swego czasu po nad młodemi drzewami dom, którego dach i ściany można w lecie zdjąć. Podczas teraźniejszych rządów ks. pszczyńskiego pielęgnują prastare drzewa figowe z największą starannością, skutkiem co rok urodzaj odznacza się obfitością.

W sprawie ubezpieczenia od ognia „*Przyjaciel ludu*“, który się raz zgłosił w tej sprawie z *własnym wnioskiem*, zechce skorzystać z dobrej sposobności zgromadzenia kółek rolniczych w Nowym Sączu.

Walne zebranie Kółek rolniczych.

W sprawie zniżenia ceny jazdy koleją państwową uczestnikom Zjazdu XIII. Walnego Zgromadzenia w Nowym Sączu w dniach 7. i 8. lipca b. r.

»Wysokie c. k. Ministerstwo kolejowe we Wiedniu rozporządzeniem z dnia 29. maja b. r. L. 4.974/III. przyznało uczestnikom XIII. Walnego Zgromadzenia, odbyć się mającego w Nowym Sączu, na wszystkich szlakach c. k. kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie w czasie od 4. do 7. lipca b. r. dla jazdy do Nowego Sącza, zaś w czasie od 6. do 10. lipca dla jazdy z powrotem następujące zniżenie cen jazdy:

Dla jazdy	II. kl.	pociągu	posp.	upoważnia	bilet	II. kl.	pociągu osobow.
„	II. kl.	„	osob.	„	„	III. kl.	„ „
„	III. kl.	„	„	„	„	III. kl.	„ „

Dla jazdy klasą trzecią pociągu pospiesznego zniżenia cen jazdy Wys. c. k. Ministerstwo kolejowe nie udzieliło.

Uczestnicy XIII. Walnego Zgromadzenia chcący korzystać ze zniżenia powyższego, winni wykazać się przy kasie osobowej kartą legitymacyjną na nazwisko opiewającą, wystawioną przez Zarząd główny, która ma być przez właściciela własnoręcznie podpisaną, zaś przy kasie osobowej ostemplowaną i służyć będzie wraz z nabytym biletem jako legitymacya do jazdy. Należy więc tak bilet jakoteż rzeczoną kartę legitymacyjną podczas całego czasu trwania podróży zachować.

Dla każdej jazdy pojedynczej t. j. do Nowego Sącza i z powrotem należy kupić osobny bilet.

Na kolejach lokalnych kołomyjskich i bukowińskich, jakoteż na kolei Lwów-Bełżec i Lwów-Kleparów-Janów zniżenie to nie ma ważności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*